Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 47 — Kraków sobota 21 sierpnia 1937 r. — Rok I

Na froncie japońsko-chińskim.

Sukcesy wojsk chińskich

Samoloty japońskie bombardują. — Bomba trafiła w ambulans chiński

Szanghaj. — Korespondent agencji „Central News" donosi, że oddziały wojsk chińskich odniosły w Szanghaju szereg poważnych sukcesów. Linie obronne japońskie pomiędzy dzielnicami Hongkiu i Jangtsepu zostały przerwane. Chińczycy przygotowują natarcie na szerokim froncie.

Agencja donosi dalej, że eskadry samolotów chińskich bombardowały w ciągu dnia wczorajszego pozycje japońskie, położone wzdłuż Wusung i dzielnicy Hongkiu, wzniecając szereg pożarów.

Szanghaj. — Korespondent agencji Reutera donosi, że dzisiejszej nocy przybyły do portu dwa krążowniki japońskie z posiłkami dla oddziałów walczących w Szanghaju.

Szanghaj. — Agencja „Central News" donosi, że 18 samolotów japońskich bombardowało wczoraj Czenju i Nanliang. Jedna z bomb trafiła w ambulans chiński. Doktor i dwaj żołnierze zostali zabici.

Wieczorem samoloty japońskie bombardowały gwałtownie dzielnicę Czapei i Putung.

Szanghaj. PAT. — Admirał amerykański Yarnell udzielił odpowiedzi na notę chińską, w której władze chińskie zwróciły się do mocarstw posiadających okręty wojenne w pobliżu Szanghaju, by przesunęły je na inne stanowiska, bardziej odległe od okrętów japońskich, bombardowanych przez artylerię i samoloty chińskie. Admirał amerykański oświadczył, iż okręty St. Zjedn. nie zmienią swych stanowisk dopóki pozostanie w Szanghaju chociażby jeden obywatel St. Zjedn.

Reuter przypuszcza, iż brytyjski admirał Little będzie bronił również prawa utrzymania okrętów brytyjskich tam, gdzie się obecnie znajdują, by zapewnić obronę interesów brytyjskich.

Japończycy odrzucili plan neutralizacji Szanghaju

Tokio. PAT. — Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spr. zagr. potwierdził oficjalnie wiadomość, iż brytyjski plan neutralizacji Szanghaju jest nie do przyjęcia dla rządu japońskiego.

—o—

Moskwa. — Agencja Tass donosi z Chabarowska, iż kierownik konsulatu generalnego w Charbinie Kuźniecow złożył protest w mandżurskim departamencie spr. zagr. przeciwko obecnemu traktowaniu konsulatów sowieckich w Mandżurii i jednocześnie zawiadomił, że rząd sowiecki postanowił zwinąć konsulaty w miejscowościach Pogranicznaja i Sakhaliana. Konsulaty te przystąpiły już do likwidacji swych spraw.

* * *

Tokio. PAT. — Ministerstwo marynarki komunikuje, iż eskadry lotnicze japońskie bombardowały wczoraj o godz. 8 wiecz. chińską kwaterę główną i akademię wojskową w Nankinie. Bomby rzucone przez samoloty japońskie wywołały liczne pożary.

* * *

Tokio. PAT. — Dzisiaj rano samoloty japońskie bombardowały w okolicach Szanghaju dworzec południowy, arsenał i doki w Kiangnan.

* * *

Londyn. — Według Reutera nie można jeszcze otrzymać potwierdzenia wiadomości z chińskich źródeł o tym, iż wojskom chińskim udało się przerwać połączenie pomiędzy dwoma grupami wojsk japońskich w Szanghaju i że znaczna część sił japońskich jest odosobniona i otoczona przez wojska chińskie.

* * *

Szanghaj. PAT. — Dwa krążowniki japońskie, jak donosi Reuter, wysadziły w ciągu ub. nocy w pobliżu konsulatu japońskiego posiłki, które wzmocniły straż konsulatu.

O świcie samoloty japońskie bombardowały linię kolejową i doki. Chińczycy odpowiedzieli ogniem dział przeciwlotniczych. Wkrótce potem ukazały się samoloty chińskie, które pomimo ognia z okrętów japońskich bombardowały skutecznie pozycje przeciwnika.

Ewakuacja obywateli brytyjskich i amerykańskich trwa w dalszym ciągu.

Zarządzenie władz japońskich

sprzeczne z prawem międzynarodowym

Szanghaj. PAT. — Władze japońskie zwróciły się do przedstawicieli mocarstw w Szanghaju z zawiadomieniem, iż okręty japońskie w ciągu jutrzejszej nocy wstrzymają wszelką komunikację rzeczną w pobliżu konsulatu japońskiego. Oświadczenie to, zdaniem przedstawicieli mocarstw, jest sprzeczne z prawem międzynarodowym i spowoduje prawdopodobnie protest ze strony admirałów, dowodzących eskadrami, znajdującymi się na wodach Szanghaju. Przypuszczają, iż zarządzenie władz japońskich zostało spowodowane lądowaniem posiłków japońskich.

Nankin. PAT. — Rząd nankiński ogłosił ustawę o obronie przeciwlotniczej, która będzie stosowana zarówno do Chińczyków, jak i cudzoziemców. Rząd chiński będzie płacił odszkodowanie w razie rekwizycji własności prywatnej dla celów obrony powietrznej.

W poszukiwaniu Lewoniewskiego

Moskwa. PAT. — W ciągu dnia wczorajszego nie przyjęto żadnych sygnałów samolotu Lewoniewskiego.

Łamacz lodów „Krassin" posuwa się w kierunku północnym Alaski. Obecnie znajduje się wśród lodów, przy czym warunki atmosferyczne nie są korzystne, gdyż panuje silna mgła. Lotnik Zadkow, biorący udział w poszukiwaniach Lewoniewskiego, nie może opuścić Wellen. Lotnik Graciański przybył do Dudinki, lotnik Gołowin znajduje się w Tiumenie.

ZARZĄDZENIA DLA OCHRONY

angielskich statków

Rzym. — Londyński korespondent „Tribuny" omawia sprawę zarządzeń, wydanych przez Anglię, celem ochrony angielskiej żeglugi handlowej na morzu Śródziemnym, gdzie w ostatnich czasach wydarzyły się wypadki atakowania hiszpańskiej floty handlowej przez nieznane łodzie podwodne. Korespondent zwracając uwagę na niektóre głosy prasy angielskiej, zarzucające Włochom współudział w napadach na flotę handlową hiszpańską stwierdza, że ostatnie zarządzenia angielskie oceniane są jako posunięcie realistyczne i w niczym nie dotykają Włoch, które nie mają nic wspólnego z napadami na flotę handlową. W tym też kierunku udzielono ze strony włoskiej wyjaśnień prasie angielskiej.

100 doniesień karnych

w wyniku kontroli

Starostwo grodzkie w Krakowie wspólnie z Zarządem Miejskim prowadziło dziś dalszą kontrolę lokali handlowych nad ujawnieniem cen artykułów powszednięgo użytku. W wyniku kontroli sporządzono około 100 doniesień karnych za nieposiadanie cenników oraz nieuwidocznienie cen na artykułach. Zarazem w dniu 20 bm. odbyły się w Starostwie grodzkim w Krakowie rozprawy karno administracyjne, przeciwko winnym nieuwidaczniania cen, w wyniku których ukarano 40 osób grzywnami w wysokości 10—50 złotych.

—o—

Skazanie studenta

Praga. PAT. — Sąd karny okręgowy w Pradze skazał studenta Edwarda Seemanna za zdradę tajemnicy wojskowej na 5 lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich.

Z dnia

TEGO O ŻADNYM PUBLICYŚCIE JESZCZE NIE POWIEDZIANO

Na innym miejscu piszemy o odpowiedzi „Gazety Polskiej“ na artykuły konsolidacyjne „Czasu“. Oprócz „G. P.“ także „Kurier Poranny“ odpowiedział „Czasowi“ — odpowiedź tę pisał p. Klaudiusz Hrabyk, obecnie czołowy publicysta „Kuriera Porannego“.

W „Przeglądzie prasy“ rozprawia się „Czas“ z tymi odpowiedziami. Z „Gazetą Polską“ polemizuje obszernie i rzeczowo, używając tylko — naszym zdaniem — szumnego wyrażenia „obóz“ na określenie małej grupki stojącej za organem konserwatywnym. Natomiast „Kurierowi Porannemu“ odpowiada krótko i węzłowato:

„Wspomnieliśmy również, że z atakiem na nas wystąpił także **„Kurier Poranny“.** Poświęcony nam artykuł wyszedł z pod pióra p. Hrabyka. Jest jasne, że już ten sam fakt odbiera temu artykułowi charakter wystąpienia publicystycznego, z którym się polemizuje“.

Doczekał się p. Hrabyk — nie wyszło mu na dobre przeprowadzka ze Lwowa na szerszy teren stolicy. Nie przypominamy sobie, aby kiedy — i gdziekolwiek w podobny sposób napisano o publicyście wielkiego niegdyś organu — w sposób zasłużony. Tym razem „Czas“ ma zupełną rację.

W krzywym zwierciedle

WERSAL KRÓLUJE W EUROPIE

Nie trzeba syzyfowej pracy, by stwierdzić prawdziwość słów podanych w nagłówku. Tak wytworne maniery wersalskie są ostatnim przebojem Europy. Wystarczy przeciętnemu śmiertelnikowi przejść przez ulicę wstąpić do kawiarni, przeczytać gazetę, a już po chwili zawoła w zdumieniu o heu me miserum i jest olśniony prawdą, której na imię Wersal.

Tylko tam, w stolicy savoire vivre, ludzie dwudziestego wieku, epoki dynamitowej musieli kształtować swą facjatę duchową.

Bo proszę, z jakim wdziękiem miotają petardy, jak dwornie poczynają swe harce pałkarsko żyletkowe.

Jak w Wersalu mówisz, czytając polemiki Cata, Kadena, rasowych i pełnych życiowego wigoru publicystów z pod znaku swastyki. Panowie ci mają podobno w miejsce wyjałowionego Pen Clubu stworzyć rodzimy Pen Kaden Cat Club pod patronatem ministra Goebbelsa i zapewne w końcu dopną celu swych szczytnych zamierzeń, ale przecież ostatnie słowo należy do PALu.

Jeden z byłych akademików miał się nawet wyrazić ani pal na Palu, ale brzmi to dosyć nieprawdopodobnie.

Wersal w polityce wygląda mniejwięcej tak: Londyn, gabinet ministra spraw wewnętrznych, skromnie ale ze smakiem urządzony, minister dobrze odżywiony, anglik czyta szyfrowaną depeszę z inteligence serwice, monokl wypada mu z wyblakłego oka, telefon do ambasady niemieckiej, panowie Schulze i Schorst von, czytaj won, najzupełniej są proszeni o spakowanie manatek i wyjazd do Berlina. Bist du verrückt mein Kind, fahre nach Berlin, wo die verrückten sind da gehörst du hin.

Taki sam idyliczny obrazek w Berlinie zamiast Schulza John Ebut i wizytówka, zjednoczone SA i SS proszą uprzejmie pana Johna Ebuta o wzięcie udziału w wycieczce do Londynu organizowanej pod hasłem: w pogoni za mgłą. Bliższych informacji udziela Hitleria Reise Büro.

I niech mówi kto chce, jedno jest prawdziwe w Europie: króluje Wersal. Bardzo pojętna uczenica starej Europy Kraina Dai Nipon chce po wersalsku zawrzeć pokój z Chinami, a te chińskie mandaryny chcą imperialistycznie zawojować Japonię. Japania broni się grzecznie i po wersalsku. Tak Wersal króluje nie tylko w Europie.

Jan Wu

POWRÓT DO DEMOKRACJI

OTO JEDYNE WYJŚCIE!

Generalny atak konserwatystów, prowadzony na łamach „Czasu“ i „Słowa“ spotkał się ze zdecydowanym odparciem ze wszystkich stron. Nie bez kozery określono to czarnym dniem konserwatystów. Najdosadniej rozprawiły się z nim pisma prorządowe: „Gazeta Polska“ i „Kurier Poranny“. Nie pozostały mu dłużne „Robotnik“ i „Dziennik Poranny“.

Oczywiście chodzi o stosunek konserwy do OZONU.

Na marginesie tej polemiki okazało się, że OZON nie będzie ani prawicowym ani lewicowym. Takiego zdania jest „Gazeta Polska“. Wprawdzie uchodzi ona za organ dobrze poinformowany, ale czy odzwierciedla prawdziwy obraz i prądy, zobaczymy.

Tymczasem „Słowo“ całowskie nie przestaje atakować demokratycznego ministra Poniatowskiego. Jego zdaniem jest on „filosemitą, zwolennikiem walki klasowej, jednym z inicjatorów frontu demokratycznego, co wszystko pozostaje w diametralnej sprzeczności z deklaracją płk. Koca“.

I to wszystko mówi się pod adresem czynnego ministra!

Ale zastanówmy się na chwilę. Gdy by nawet to wszystko, co dopiero w ostatnich tygodniach konserwa u p. Poniatowskiego odkryła, było prawdą, to co z tego. Cóż to za zbrodnia? Czy tylko prawicowcy, obszarnicy, kapitaliści, bankierzy mają mieć względy w Polsce?

Wszak nawet p. Koc w swojej deklaracji powiedział, że „społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan“!

A dalej w deklaracji tej czytamy: od losów tych warstw, ich dobrobytu jakoteż kultury, zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłość!

Pan minister Poniatowski uchodzi za człowieka, który myśli o losie tych właśnie warstw, a nie wielkich obszarników, za pieniądze których „Czas“ i „Słowo“ na niego ujadają i jego dymisji żądają.

Atakują go „handlarze starzyzną“, którzy ze „szczególną natarczywością narzucają się w sezonie, w którym ludzie zmieniają starą garderobę i sprawiają sobie nową...“.

To jedna strona medalu.

A przypatrzmy się na drugą. Red. B. W. Święcicki, omawiając na łamach wileńskiego „Kuriera Powszechnego“ rolę płk. Sławka, pisze:

„Wydaje nam się, że Walery Sławek wrócić powinien tam, skąd wyszedł — do obozu demokracji, do obozu walki o sprawiedliwość społeczną jako mąż srodze życiowo doświadczony.

A zresztą wróci, czy nie wróci, do odrobienia właśnie po nim pozostało wiele, a przede wszystkim przywrócenie głosu szarym masom w kraju przez zdecydowane męskie odrzucenie na drodze legalnej poza burtę życia, ordynacji wyborczej i ustanowienia prawdziwej reprezentacji interesów całości w państwie“.

Nie wierzymy bardzo w powrót p. Sławka do obozu, z którego wyszedł. Za dużo w międzyczasie popełnił błędów, by przez powrót do demokracji miał się do nich przyznać. Związał się z grupą, która dobrowolnie władzy nie zechce oddać, która pragnie zdobyć utracone chwilowo wpływy. Raczej jesteśmy skłonni przypuścić, że się pogodzi z konkurentami tego samego reżimu.

Dlatego odpowiada nam zakończenie artykułu red. Święcickiego. Obóz demokratyczny musi odrobić swą utraconą przed laty placówkę, naprawić także pewne błędy przeszłości. Przede wszystkim scementować swe szeregi, ustalić program na dziś i jutro. Na dzisiaj to nieustępliwa walka o zmianę ordynacji wyborczej, o przeprowadzenie demokratycznych wyborów, a na jutro reformy, obliczone na zapewnienie dobrobytu tym warstwom włościańskim i pracowniczym, które stanowią „strukturę społeczną Polski“.

A decydujące czynniki w Polsce powinny powiedzieć B, skoro powiedziały A. Jeśli chłop i robotnik stanowią „społeczną strukturę Polski“, to na nich trzeba oprzeć Polskę. Tylko na nich! Wszystkie inne kombinacje, prawe czy środkowe opierać się będą na szpicu trójkąta, a nie na jego podstawie. Dopuścić obóz demokratyczny do wpływów na państwo, z nim związać swe losy i byt, a słowa: od losów warstw robotniczych i chłopskich, ich dobrobytu zależy rozwój Polski i jej przyszłości, przestaną być frazesem i staną się żywą prawdą, na której Polska musi swą przyszłość budować!

STER.

PRAWO I ŻYCIE

NIEWYPŁACANIE WYNAGRODZENIA USPRAWIEDLIWIA ZARZUT NĘDZY WYJĄTKOWEJ

W sporze mieszkaniowym wdrożonym przez właściciela realności C. przeciw lokatorowi robotnikowi D. z powodu zalegania z czynszem najmu, lokator bronił się zarzutem nędzy wyjątkowej, albowiem nie otrzymał wynagrodzenia za pracę.

Sąd Najwyższy orzekł, że robotnik, żyjący tylko z zarobku i nie mający osobistego majątku może zaleganie z czynszem usprawiedliwić nędzą wyjątkową, która uchyla skutki tegoż zalegania, a to w razie nie wypłacania mu przez pracodawcę wynagrodzenia za pracę. (C. II. Rw. 2776/33).

CZY NOWONABYWCA PRZEDSIĘBIORSTWA ODPOWIADA ZA WYNAGRODZENIE PRACOWNIKÓW, POWSTAŁE PRZED NABYCIEM PRZEDSIĘBIORSTWA

Przepis art. 35 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych — stwierdza, że jeżeli majątek lub przedsiębiorstwo przejdzie w czasie trwania stosunku pracy w posiadanie innej osoby, stosunek pracy trwa nadal bez zmian, przy czym jednak pracownik może w ciągu miesiąca od daty zmiany posiadacza przedsiębiorstwa wypowiedzieć na 3 miesiące umowę, chociażby ta zawarta była na czas określony.

W sporze toczącym się między pracownikiem E. a nowonabywcą przedsiębiorstwa F. o wynagrodzenie za pracę, orzekł Sąd Najwyższy, że art. 35 przytoczonego rozporządzenia odnosi się także do roszczeń powstałych ze stosunku pracy przed przejściem przedsiębiorstwa na osobę obecnego posiadacza.

Pod ten sam przepis podpada również przypadek wydzierżawienia przedsiębiorstwa innej osobie. (C. I. 370/33).

PRACOWNIK UMYSŁOWY CZY FIZYCZNY

Rozporządzenie o umowie o pracę pracowników umysłowych w art 2 wylicza tych pracowników, których ustawa uważa za pracowników umysłowych.

W związku z tym przepisem w sporze między pracownikiem a pracodawcą stanął Sąd Najwyższy na stanowisku, że o zaliczenie danego pracownika do kategorii pracowników umysłowych czy fizycznych, może rozstrzygać tylko rodzaj czynności, jakie według umowy ten ma spełniać, a nie jakie umiałby wykonać wskutek nabytej praktyki lub kwalifikacji. (C. I. 94/33).

WYPOWIEDZENIE UMOWY O PRACĘ MUSI BYĆ WYRAŹNE

W sporze pracownika z pracodawcą orzekł Sąd Najwyższy, że wypowiedzenie umowy o pracę, lub części tej umowy musi być wyraźne we formie pisemnej, lub wypowiedzenia ustnego, a nie może być milczące, wskutek samego faktu niewypłacania pracownikowi umówionego wynagrodzenia lub jego części. (C. I. 2831/32).

CZY MOŻLIWE JEST POSIADANIE DWU MIESZKAŃ?

Właściciel realności podlegającej ustawie o ochronie lokatorów p. X., wypowiedział najem mieszkania lokatorowi Y., podając jako ważną przyczynę wypowiedzenia posiadanie przez p. Y. drugiego mieszkania.

Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że posiadanie przez lokatora w tej samej miejscowości drugiego mieszkania stanowi ważną przyczynę wypowiedzenia z ustawy o ochronie lokatorów bez względu na to, czy to mieszkanie podlega ochronie lokatorów czy też nie. (C. II. Rw. 1881/33).

CZY RODZINA ODPOWIADA ZA ZALEGŁOŚCI CZYNSZOWE ZMARŁEGO LOKATORA?

W myśl przepisów ustawy o ochronie lokatorów, żona i dzieci zmarłego lokatora Z., mieszkający do chwili śmierci ze zmarłym, wstąpili z chwilą jego śmierci w umowę najmu.

Na tej zasadzie właściciel realności T. zapozwał wspomnianych o zapłatę zaległości czynszowej powstałej przed śmiercią lokatora Z.

Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że byłoby sprzeczne z zasadami słuszności i założeniami prawa, ażeby następcy lokatora bez specjalnej umowy odpowiadali również za te zaległości, odpowiadają bowiem oni nie podzielnie za wynikające z najmu zobowiązania dopiero od chwili śmierci lokatora Z., a nie mogą odpowiadać za zaległości czynszowe powstałe jeszcze przed śmiercią zmarłego, w którego prawa najmu w myśl ustawy o ochronie lokatorów wstąpili. (C. II. Rw. 2866/33).

LOKAL POWYŻEJ 4 POKOJI, CHOĆBY PODZIELONY, JEST PRZEDMIOTEM UMOWY, ZAWARTEJ WEDLE WZAJEMNEGO POROZUMIENIA STRON

W myśl przepisu ust. 1. art. 3. ustawy o ochronie lokatorów wolno wynajmującemu i lokatorowi zawrzeć wedle wzajemnego porozumienia umowę co do wysokości komornego, co jednak musi nastąpić na piśmie i na czas nie krótszy niż na 1 rok, a co nie dotyczy mieszkań, obejmujących do 4 pokoi włącznie.

Na zasadzie tego przepisu strony zawarły umowę, na mocy której właściciel realności A. wynajął lokatorowi B. lokal, składający się z dwóch pokoi na parterze i 4 pokoi na I piętrze, za ustalonym wedle porozumienia czyszem miesięcznym z tym, że lokator część lokalu na I piętrze zajął na mieszkanie prywatne, a pokoje na parterze przeznaczył na swoją kancelarię.

W efekcie toczącego się następnie między stronami sporu, Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że przedmiotem najmu było mieszkanie 6-cio pokojowe i z tego powodu mógł być zastosowany przepis ustępu 1. art. 3 ustawy o ochronie lokatorów, albowiem rozstrzyga tutaj rozmiar mieszkania, a nie okoliczności, czy poszczególne pokoje są ze sobą połączone i gdzie są położone.

Skoro lokator obie części mieszkania wynajął równocześnie jedną umową, należy przyjąć, że obie części składowe mieszkania, stanowią jeden przedmiot najmu, za który lokator płacił jeden czynsz, obojętny zaś jest fakt, że lokator zajął część lokalu na mieszkanie prywatne, a część na kancelarię. (C. II. Rw. 2132/33).

Dr W. S.

TEGO NIKT NIE PRZESKOCZY

Konsolidacja narodowa — piękna i pożyteczna rzecz. Szczególnie w narodzie polskim, tak skłonnym do rozproszkowania się na różne partie i partyjki, konsolidacja rozumna i celowa może doprowadzić do tak pożądanej większości — pod warunkiem, że będzie wiedziała, czego chce i jaki środkami zechce cel ten osiągnąć.

Jesteśmy od kilku tygodni świadkami usiłowań konsolidacyjnych z prawej i z lewej strony. Pomówmy o pierwszej: Pytanie zasadnicze jest czy OZN dąży do konsolidacji na prawo, czy też nie angażuje się na całego w tej robocie.

Tu trzeba zrobić wyraźną linię podziału między czynami i słowami. Czyny — w ogólnych zarysach — są takie, że OZN przyjął na swe łono narazie młodzież prawicową, młodzież pochodzenia endeckiego z domieszką swoistego radykalizmu. Dalej widoczne są dla wszystkich usiłowania przyciągnięcia do współpracy starych endeków, którzy jeszcze się drożą. Wreszcie faktem jest, że „oryginalna" prawica: konserwatyści, robią najwięcej hałasu o zjednoczenie, chyba nie w tym celu, aby zostać poza jego nawiasem.

Czy te i inne objawy świadczą jednak o tym, że OZN steruje na prawo? Konkretnej, bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie dać nie można, ponieważ OZN — jedyny w tym rodzaju wypadek — nie ma własnego organu, nawet — jak oświadczają jego upoważnieni ludzie — nie chce mieć. Jest jednak odpowiedź pośrednia, która ze względu na swe źródło może być uważana za autentyczną interpretację.

W odpowiedzi na nahalność pism konserwatywnych pisze „Gazeta Polska", zastrzegając się, że mówi tylko od siebie, że

„zjednoczenie narodu według recepty „Czasu" i „Słowa" płk. Koc przeprowadzać — naszym zdaniem — nie będzie"

co możnaby tłumaczyć zwykłym językiem, że konsolidacja nie pójdzie torem prawicowym. A więc jakim? Na to pytanie znowu możemy służyć tylko pośrednią odpowiedzią. Pisze Gazeta Polska, cytując słowa płk. Koca z jego deklarcji ideowej:

„Społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan",

a ponieważ — dodajmy od siebie — te szerokie masy są niewątpliwie lewicowo nastrojone, więc logiczny wniosek, że konsolidacja musi iść na lewo.

Cóż, kiedy w polityce w ogólności a w polskiej w szczególności nie wszystko odbywa się wedle zasad logiki, czasem nawet nie wedle prostego chłopskiego rozumu. Politykę — konsolidacja jest jej pierwszorzędnym objawem — można prowadzić tylko **czynami**, nie zaś słowami. Pięknie mówi deklaracja o oparciu się na robotnikach i chłopach — gdzie są czyny potwierdzające tę chęć oparcia się?

Faktem jest, że do dziś nie ma programu OZN — ciągle się nad nim pracuje. Nawiasem mówiąc z tak długiego przemyśliwania powinnoby wyjść arcydzieło. Faktem dalszym jest, że z tej strony nie wypowiedziano się jeszcze — bodaj ogólnikowo — o tak ważnych i decydujących sprawach: zmiana ustroju politycznego i społecznego, konstytucja z kwietnia 1935, ordynacja wyborcza, inny porządek gospodarczy itd.

Są to sprawy, nad którymi przeskoczyć nie można, których spychaniem na dalszy plan (na lepszą konjunkturę) nie można usunąć z porządku dziennego.

Tu właśnie potrzebne jest wyjaśnienie. I dlatego i oryginał (deklaracja płk. Koca) i interpelację z „Gazety Polskiej" musimy uważać tylko za słowa, które nie muszą obowiązywać dopóki czyny nie przekonają nas, że się mylimy. **L.**

O sprawach przyziemnych

Trawestując znane powiedzenie, musi się u nas powiedzieć, że „nie samą polityką człowiek żyje" — potrzeba mu jeszcze tak przyziemnej rzeczy: chleba codziennego.

U nas — można różnie na to się zapatrywać — polityka zajmuje naczelne miejsce w naszych głowach; szpalty pism są w największej części poświęcone polityce, o innych zaś sprawach pisze się przygodnie i ogólnikowo. A jednak...

Jest obecnie na warsztacie budżet państwowy na rok 1938/39. A przecież ten budżet ma wyznaczyć środki utrzymania dla paru milionów ludzi: urzędników i pracowników państwowych z rodzinami. Wiadomą jest rzeczą, że nasz budżet jest przeważnie konsumcyjny tj., że znaczna jego część przeznaczona jest na zjedzenie, dlatego należy mu się przypatrzeć z tej właśnie strony.

Wedle zgodnych twierdzeń z różnych źródeł jedną z zasadniczych reform w budżecie będzie zmiana w systemie uposażeń urzędniczych. Reforma ma polegać na tym, że zasadniczo pobory globalne będą utrzymane na dotychczasowym poziomie ze zmianą w ich rozkładzie: **płace zasadnicze będą zmniejszone, natomiast dodatki będą podwyższone.**

Powie ktoś: to wszystko jedno, byle urzędnik otrzymał na pierwszego płacę bodaj w dotychczasowej wysokości. Nie, to nie wszystko jedno.

Zmniejszenie płac zasadniczych oznacza **zmniejszenie wysokości emerytury, którą** się wymierza tylko od tej płacy bez uwzględnienia dodatków. Państwo chce zmniejszyć budżet emerytur — to jest tajemnica tej reformy. Zamiast manipulacji z „emerytami zaborczymi" będzie ogólna redukcja emerytur, aby nikomu nie stała się krzywda — wszyscy zejdą na ten sam poziom.

To jest jeden kwiatek z planowanej reformy. Drugi odnosi się do podatku dochodowego. Wedle ustawy z roku 1934 urzędnicy byli zwolnieni od opłacania tego podatku. Dekret z listopada 1935 r. nałożył na nich jak na wszystkich pracowników prywatnych rencistów itd. podatek specjalny, daleko wyższy od normalnego dochodowego. Miał to być podatek na dwa lata — przedłużono go do końca roku budżetowego tj. do 31 marca 1938 roku. Nikt nie jest tak naiwny, aby przypuszczał, że rząd zrzeknie się tego podatku bez rekompensaty — podatek dochodowy będzie tak przykrojony, że bodaj w części wyrówna różnicę z podatkiem specjalnym.

Są to, powtarzamy, rzeczy przyziemne, ale tak bardzo ważne. Z prawdziwym lękiem wielkie rzesze czekają na ostatnie słowo.

Na czasie

Końska emigracja

Ostatnio, jak nam donoszą, władze paszportowe czynią rozmaite utrudnienia chcącym wyjechać zagranicę, tymczasem jak mówią nasi informatorzy, z drugiej strony ułatwia się, a nawet popiera wywóz koni zagranicę.

Duże transporty tych zwierząt wysyłane są do Francji i Belgii.

I tak wywozi się około 700 sztuk żywych tygodniowo, bo i rzeźnia mysłowicka przeznacza około 400 sztuk koni tygodniowo na ubój.

Jak donoszą, zagranicę wywozi się wyłącznie konie dobrze odpasione.

Czyżby ten wywóz miał coś wspólnego z motoryzacją kraju?

Obawiamy się, że za dużo tych odpasionych koni emigruje z kraju i nikt im nie czyni trudności.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI
B. REMBOWSKI
„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 124 —

szka, mir... mir... mir... wykrzykują łobuzerskie wróble, piast... piast... piast.. oznajmiają zmyślne szpaki, tu.. tu... tu... przytwierdza sojka, a poszum drzew łącząc się w jednolity chór niesie w lechicki, piękny kraj dumy pełną wieść: nasz król... nasz wielki król... ojciec i pan..

A on wolnym, mocarnym, pewnym krokiem idzie dalej i dalej w ten ukochany, korzący się przed nim las i jakoś dziwnie mu błogo — tak swojsko i ukojnie...

Tuż obok króla kroczy ulubieniec jego Kochan Rawa, rozmyślając w zadumie dalej o losie pięknej zaginionej dziewczyny.

W pewnej chwili śpiewny, radosny pogwar lasu zakłócił rozpaczliwy płacz kobiety.

Stanęli wszyscy na dany znak królewskiej podniesionej ręki.

— To płacz kobiety, wzywającej pomocy w ciężkiej opresji, — natychmiast przetrząsnąć las i zbadać przyczynę.

— Hreczyna, spójrz prędzej w gęstwinę leśną, kto to tak wzywa pomocy i płacze — wydał rozkaz Kochan.

Ten nie zwlekając ni chwili, odliczywszy połowę gwardii, ruszył w gęstwinę w stronę, z której dolatywał coraz słabszy, oddalający się płacz kobiety.

Czekano na niego nie długo — nie minęło trzy pacierze, gdy rozchyliły się gęste gałęzie podszycia leśnego i z zarośli wybiegł szybko dowódca gwardii, biegnąc prosto do króla.

— 121 —

— Pytasz wielki królu dlaczego?... Bo była najpiękniejszą wśród młodych kobiet w Opocznie i całej okolicy... Ester, córka moja najdroższa nie uciekła... to kłamstwo!...

Uśmiechnął się Kazimierz, a zwracając się do starosty zapytał co o tem sądzi. Ten zakłopotany prawdziwie, nie chcąc wobec mieszczan i szlachty angażować się po stronie Natana, odrzekł, że córka krawca z całą pewnością dobrowolnie i świadomie uciekła z domu rodzicielskiego z kochankiem swym Gaworkiem, synem Wiaducha.

— Na jakiej podstawie śmiało tak twierdzisz, starosto? zapytał ostro, ściągając znowu chmurnie brwi Kazimierz.

— Kochali się tajemnie... W tym samym czasie gdy zniknęła z miasteczka Esterka, znikł też bez śladu i Gaworek. Rzecz całkiem jasna i zrozumiała, Wasza Królewska Mości — oboje razem uciekli...

— Wstydzisz się przyznać, że córka twoja uciekła z chrześcijaninem i pozorujesz napad, uprowadzenie gwałtem?... — zwraca się król z ostrą wymówką do Natana.

— Nie, sprawiedliwy królu, to co oni mówią, jest nieprawdą... Kazałeś mówić prawdę... Czy mógłbym, ja biedny, nic nie znaczący Żyd królowi mówić nieprawdę i stawać przed jego majestatem z kłamliwą skargą?...

— Więc wracaj do domu i nie rozpaczaj — rzekł już cieplejszym głosem Kazimierz, a zwracając się do starosty, rozkazał:

— Rozesłać natychmiast po całej okolicy gońców i dowiedzieć się gdzie to dziewczę się ukrywa. Nie mo-

Stanisław Wojtyczko

Komornik Sądu grodzkiego w Strzyżowie

Dnia 16 sierpnia 1937 roku.

Km. 222/37

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu grodzkiego w Strzyzowie Stanisław Wojtyczko, mający kancelarię w Strzyżowie na zasadzie przepisu z art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **16-go września** 1937 roku odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, zajętych u Adama Uznańskiego w Czudcu względnie u zarządcy masy spadkowej po śp. Aleksandrze Uznańskiej oraz u Józefa Wiktora w Nowej Wsi, jako zarządcy masy spadkowej po śp. Walerii Jędrzejewiczowej i tak:

Na folwarku w Czudcu o godz. 13'30: 2 szafy ciemne wart. 40 zł, 1 biurko czarne wart. 20 zł, 1 zegar wart. 25 zł, 1 biurko jasne amerykańskie wart. 50 zł, 2 szafki wart. 30 zł, 1 kanapa wart. 15 zł, 1 stolik pod maszynę wart. 10 zł. **Jadalnia:** 1 stół machoniowy wart. 40 zł, 1 kredens wart. 80 zł, 6 stołków wart. 120 zł, 1 szafka z lustrem wart. 25 zł, 1 stolik marmurowy wart. 20 zł, 1 zegar ścieny wart. 30 zł. **Salon:** 1 stół czarny wart. 30 zł, 4 fotele wart. 60 zł, 1 szafa biblioteczna wart. 35 zł. **Drugi pokój:** 3 stoły wart. 100 zł, 5 foteli wart. 70 zł, 2 biurka wart. 60 zł, 2 postumenty wart. 15 zł, 1 skrzynka wart. 30 zł, 2 duże lichtarze wart. 15 zł, 1 lustro wart. 25 zł, 1 zegar wart. 25 zł, 2 stoliki wart. 20 zł. **Przedpokój:** 1 komoda jasna wart. 20 zł, 1 lustro wart. 25 zł, 1 obraz „Myśliwy" wart. 5 zł, 1 stolik do biurka wart. 10 zł, 1 centralka telefoniczna wart. 70 zł, 3 krzesła w kancelarii wart. 10 zł, 2 etażerki do akt wart. 10 zł, 2 prasy wart. 15 zł. **Przedpokój:** 1 kanapa wart. 80 zł, 1 komoda wart. 30 zł, 4 stołki wart. 40 zł, 1 fortepian wart. 300 zł, 2 stoliki wart. 50 zł, lustro wart. 25 zł. **Mały pokoik:** 1 kasa wart. 100 zł, 1 biurko wart. 15 zł. **Pokój gościnny:** 1 łóżko wart. 15 zł, 1 kanapa wart. 10 zł, 2 lampy elektr. wart. 30 zł. 1 kanapa i 3 stoliki wart. 50 zł, 1 szafa jasna wart. 10 zł, 1 szafka nocna wart. 10 zł, 1 stół wart. 10 zł, 1 umywalnia wart. 5 zł, 1 mały stolik wart. 2 zł.

W oborze na folwarku w Czudcu: 7 cieląt (maści czarno-białej) w wieku od 4 do 6 mies. wart. 350 zł.

Na folwarku w Zaborowiu o godz. 12-tej: 1.000 sztuk dachówek wart. 40 zł.

Na folwarku w Markuszowej o godz. 9-ej: 5 jałówek maści czarno-białej wart. 750 zł, 50 kóp żyta w gumnie wart. 500 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: **Stanisław Wojtyczko.**

74/37

PRZEGLĄD PRASY

PO ZJEŹDZIE ESPERANTYSTÓW

W Warszawie obradował światowy kongres Esperantystów z udziałem przedstawicieli 30 krajów. Wśród delegatów byli uczeni, wyżsi wojskowi, duchowni katoliccy, nauczyciele itd. Jeden z delegatów franciszkanin ojciec Carolli, z narodowości Włoch, oświadczył, że esperanto (wynalazek Żyda dr Zamenhofa) stanowi nieoceniony czynnik w krzewieniu katolicyzmu.

Tymczasem „Falanga", organ ONR (obóz nieoswojonych rezusów — jak ich nazywa Poor Yorik) napisał o zjeździe, w którym brali udział przedstawiciele rządu, że kongres Esperantystów, to międzynarodowa banda i że należy zamknąć to towarzystwo i odstawić do granicy.

Na marginesie powyższego cięty felietonista **„Tygodnia Robotnika"** Poor Yorik pisze:

„Esperantyści nie przelękli się tego wściekłego ujadania, pamiętając, że na czele polskiego ruchu esperantystycznego stoi nie kto inny, jak właśnie prof. Bujwid, światowej sławy wynalazca szczepionki przeciw... wściekliźnie".

P. STANISŁAW PIASECKI ZDAJE SIĘ ZAPOMNIAŁ

W **„Dzienniku Ludowym"** czytamy

„Z p. Stanisławem Piaseckim — po wykryciu przykrej dla niego kwestii pochodzenia (żydowskiego) — był jeszcze pewien czas spokój. Ale p. Piasecki ma krótką pamięć — grubą skórę. Niedawno w organie jego, w klerykalnym i nacjonalistycznym „Prosto z Mostu", pojawiła się napaść na p. Arnsztajnową, zasłużoną działaczkę i poetkę lubelską, zarzucająca jej niedostateczną znajomość języka polskiego, jako następstwo jej pochodzenia.

W domu powieszonego nie powinno się mówić o stryczku. P. Piasecki nie lubi, gdy się porusza sprawy jego bezpośredniej genealogii. A twierdząc, że osoby pochodzenia żydowskiego nie mogą poprawnie pisać po polsku, oskarża sam siebie i w tym wypadku ma rację.

P. Piasecki pisywał stylem szlacheckim, kontuszowym, siarczystym, pozostającym w dziwnej dysharmonii z jego indywidualnością fizyczną. Niedobrze się robiło, gdy czarny, kędzierzawy, zgarbiony okularnik z dużym nosem wykrzykiwał po sarmacku: ‚Jakem Polak! Jakem szlachcic! Jakem endek"!

Jeden jedynie w prasie polskiej p. Stan. Piasecki pisał tak jakby ciął karabelą. Jego sarmatyzm stylistyczny brzmiał równie fałszywie jak pra-polszczyzna ‚murzyna warszawskiego".

I dlatego redaktor „Prosto z Mostu" ma rację, pisząc o związku między stylem i pochodzeniem. Rację względną stwierdzoną bezapelacyjnie na terenie jego własnej osoby".

Istotnie nahalność p. Piaseckiego przekracza wszelkie granice!

CZY OBRADY „WYZWOLEŃCÓW"?

Jak donosi agencja **„Echo"**, w kołach politycznych zwrócono uwagę, iż w ostatnich dniach przybyło do Warszawy kilkunastu działaczy i b. posłów z dawnej grupy Wyzwolenia, którzy podobno mieli odbyć wspólną naradę.

ZWOLENNIKÓW MICHAŁKIEWICZA CHCE ORGANIZOWAĆ KRZYŻANOWSKI

Ta sama agencja dowiaduje się, że płk. Krzyżanowski prezes Radykalnej Partii Chłopskiej, zamierza zwołać na wrzesień do Warszawy konferencję działaczy chłopskich. Chodzi tu przede wszystkim o zjednanie dla tej grupki b. zwolenników Michałkiewicza, którzy dotąd nie zgłosili swego przystąpienia do OZN. Również we wrześniu ma się ukazać tygodnik „Polska Ludowa" organ tej grupy, który od dłuższego czasu nie wychodził. **M.**

Kronika Andrychowa

ŚWIĘTO SPORTOWE MAKKABI W ANDRYCHOWIE

Przed kilku dniami odbyło się święto sportowe miejscowej Makkabi. Z tej okazji rozegrano szereg spotkań w koszykówkę między drużynami Strzelec Andrychów, Makkabi Wadowice i Makkabi Andrychów.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna Strzelca.

Odbyły się poza tym spotkania w tenisie między Makkabi Wadowice i Makkabi Andrychów. Zwycięstwo odniosła drużyna wadowiczan.

W rozgrywkach juniorek pierwsze miejsce uzyskała młoda i dobrze zapowiadająca się tenisistka R. Ringer. Na zakończenie zawodów odbyły się niezwykle udane popisy gimnastyki rytmicznej i tańca artystycznego z udziałem dwóch uzdolnionych absolwentek instytutu tanecznego w Krakowie p. Marii Cornell i Zosi Szczęsnej.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W ANDRYCHOWIE

Tegoroczne święto czynu 16 sierpnia miało nadwyraz podniosłe ramy. Udział w święcie wzięli przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych ze sztandarami i orkiestrą, miasto całe tonęło w flagach i było rzęsiście iluminowane.

Na rynku przedstawiciel miejscowego społeczeństwa wygłosił podniosłe przemówienie podkreślając doniosłe znaczenie czynu 16 Sierpnia.

CHULIGAŃSKIE WYBRYKI PŁYWAKÓW

Jak nam donoszą miały ostatnio miejsce na stadionie pływackim w Andrychowie niepoczytalne wybryki pływaków, przebywających tam na obozie. Pływacy z obozu wywołują raz po raz przykre zajścia.

Obrzucają trenujących tam zawodników z miejscowej Makkabi kamieniami, topią ich i rzucają pod ich adresem pogróżki.

Może właściwe instancje sportowe zajmą się niesfornymi sportowcami, którzy swymi bohaterskimi czynami nie przynoszą chluby polskiemu sportowi.

TU WYCIĄĆ

— 122 —

żna przecie wiedzieć, czy uciekła z synem Wiaducha, boć całkiem możliwe, że zaszedł tu akt przemocy, a jak wam wszystkim jest wiadomo, każdy czyn gwałtu w moim państwie musi się spotkać z odpowiednią karą. To też uczynisz wszystko, by krawiec Natan uzyskał z powrotem swoje dziecko. Taka jest moja wola, rozumiesz?...

Ostatnie słowa parły silnie i stanowczo i wyczuć w nich łacno było można, że zrobi wszystko, by woli jego stało się zadość.

—Woli twojej stanie się zadość potężny królu, zaraz rozsyłam gońców, by przetrząsnęli całą okolicę i odszukali choćby pod ziemią Ester, lecz co mam uczynić, Wasza Królewska Mości, gdy ona nie zechce powrócić do rodziców, ceniąc sobie więcej miłość kochanka?... Czy mam ją zmusić do powrotu?...

— Nie, w takim razie nie zmuszaj jej, przede wszystkiem chodzi mi o to, by odnaleziono miejsce w którem się znajduje.

Gdy mówił te słowa, dziwne uczucie zaczęło się wdzierać mu do serca.

Przybył tu do Opoczna z zamiarem ujrzenia pięknej Esterki, o której niejednokrotnie myślał, a tu dowiaduje się, że uciekła z kochankiem... Czyżby to było prawdą?...

* * *

— W okolicznych wielkich lasach jest wielka ilość dzików, czy nie zechciałbyś królu, udać się na polowanie? — zapytał w kilka chwil później Kochan, wiedząc, że Kazimierz jest wielkim miłośnikiem polowania i zawsze gdy jest w złym nastroju, chętnie spędza czas na łowach, które rozpraszają przykre myśli i zły humor.

— 123 —

— Dobrze Kochanie! Nie byłem już dawno w lasach Przedborza, wydaj co rychlej zarządzenia orszakowi, a sami ruszamy w las.

Część świty królewskiej z wozami naładowanemi żywnością zatrzymała się w Opocznie, zajmując niemal cały mały ryneczek, reszta zaś wraz z królem ruszyła w stronę lasu, który graniczył z podmiejskiemi łanami.

U skraju lasu zeskoczyli wszyscy z koni, król przywdział szeroki żupan z czerwonego atłasu i zarzucając na ramiona zielono oliwkowy płaszcz podbity futrem sobolim, ruszył pierwszy w głąb labiryntu potężnych drzew.

Niczym nie zmącona cisza, stary, romantyczny las zdobny tysiącami potężnych kolumn o rozłożystych kapitelach potężnych dębów i buków, zatopił się w zadumie. Monarszą swą powagą i majestatem wita króla i władcę tej ziemicy piastowskiej, wita syna tego Łokietka, którego te drzewa tuliły miłośnie w jego ciężkiej doli, gdy za komnatę królewską mu służyły, a mchy za puch pościeli...

To też kochał je Kazimierz i zawsze radośnie witał.

Wymknęła się teraz naprzód służba królewska i odpowiadając na powagi pełen hołd, skupionego w ciszy lasu — uderza w bawole kręte rogi buńczucznym królewskim sygnałem myśliwskim.

Zaszumiał radośnie las, załopotało pogwarnym szelestem listowie drzew, frunęło z gałęzi i gniazd zwinne ptactwo, zagwizdał dziarsko temperamentny kos, zastukał raz, drugi i trzeci potężnym dziobem czupurny dzięcioł, „wiwat"! krzyknęła rozradowana pli-

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na **miasto**. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazu je lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać **ją za mąż.** Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Sierpień
21
Sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro elec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.51
Wschód słońca jutro godz.: 4.28

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota: Joanny.
Niedziela: Jacka.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74. Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Plac Zgody 18.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Nieczynny.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Tajemniczy strzał" i „Suzy".
APOLLO: „Postrach opery".
ATLANTIC: „Wilhelm Tell" i „Mój pan mąż".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Jej pierwsza miłość" i „Detektyw Helena Garfield".
SŁONKO: „Sonata Kreutzerowska" i „Kajakowcy na Drwinie".
SZTUKA: „Barkarola".
ŚWIT: „Przy kominku" i „Pat i Patachon jako dwa urwisy".
UCIECHA: „Wielka miłość Beethovena"
WANDA: „Klub kobiet".

RADIO

SOBOTA, 21 SIERPNIA

12'25 Koncert rozrywkowy. 15'15 Muzyka. 16 Teatr Wyobraźni dla dzieci: a) „O Jakubku Brodolutku" obrazek Lucyny Krzemienieckiej, b) „Tęczowa bajka" obrazek Kazimierza Konarskiego. 16'30 „Od poranka do wieczora" koncert orkiestry Adama Hermana. 17'30 Koncert solistów. Wykon.: Magdalena Polówna (śpiew), A. Szafranek (skrz.). 17'50 „Nowy rezerwat w Beskidzie Niskim" pogad. wygł. Stanisław Kaszycki. 18'15 Muzyka. 19 Muzyka lekka w wyk. ork. wojskowej. 20 Audycja dla Polaków ze granicą: „Młodzież polska z zagranicy na obozie" w opr. Ireny Gombrowicz. 21'05 „Tydzień Gór" góralskie zesp. ork. i śpiew. W przerwie o godz. 21'45 „Nowości literackie omówi Kazimierz Czachowski. 23 Muzyka.

NIEOSTROŻNY SAMOCHÓD LWOWSKI

Onegdaj w godzinach południowych na skrzyżowaniu ulic Karmelickiej i Dunajewskiego, samochód prywatny prowadzony przez Ludwika Myszkowskiego zam. w Stubnie pow. Lwów, potrącił przechodzącego tamtędy emer. inż. Antoniego Nadachowskiego, zam. przy Al. Słowackiego 1, który doznając rany tłuczonej na czole i potłuczenia lewej nogi, upadł na jezdnię.

Sprawca wypadku szofer Myszkowki przewiózł swoją ofiarę na stację opatrunkową Pogotowia ratunkowego.

Przeciw nieostrożnemu kierowcy policja wszczęła dochodzenia.

NIE JECHAĆ TORAMI TRAMWAJOWYMI

Niestosującego się do przepisów nie jeżdżenia torami tramwajowymi, Józefa Łobodę zam. w Batowicach pow. Kraków, spotkał wczoraj niemiły incydent. Oto kiedy prowadził ulicą Zwierzyniecką u wylotu ul. Powiśle swoją parokonną wiejską furmankę, najechał na niego wóz tramwajowy linii nr. 5, prowadzony przez motorowego Srokę.

Wypadek na szczęście nie spowodował wypadku w ludziach, aczkolwiek nieostrożny woźnica poniósł szkodę, ponieważ furmanka jego została znacznie uszkodzona, a konie lekko pokaleczone. A oprócz tego policja spisała protokół.

Kraków do wieczora...

Epilog katastrofy przy ul. Karmelickiej

przed sądem cywilnym

Przed senatem sądu cywilnego w Krakowie odbyła się sensacyjna rozprawa będąca epilogiem katastrofalnego wypadku zderzenia samochodu z motocyklem, w której nieszczęśliwego zmiażdżenia nogi doznał jeden z krakowskich oficerów.

Wypadek miał miejsce dnia 19 stycznia bież. roku na skrzyżowaniu ul. Karmelickiej i Al. Słowackiego. W tym to miejscu nastąpiło zderzenie samochodu znanej - firmy kosmetyków „Pharma" z motocyklem wojskowym, zderzenie w skutkach tak nieszczęsne.

Ów oficer wystąpił przeciw właścicielce i kierowcy auta z roszczeniem cywilnym odszkodowawczym w wysokości 65.000 zł.

Na przewodzie sądowym starała się obrona wykazać wyłączną winę kierowcy motocyklu, który jechać miał z nadmierną szybkością i bez sygnalizacji i że wskutek tego wpadł na samochód, który jechał prawidłowo.

Sąd rozprawę odroczył celem dokonania wizji lokalnej oraz celem przesłuchania zaofiarowanych zarówno przez obronę, jak i powództwo świadków i biegłego w sprawach automobilowych.

Powoda zastępował odw. dr Aschenbrenner, bronił adw. dr Zygmunt Fendler.

„Bezprizorni"!

Akurat zdarzyło się nam być świadkami niecodziennego (kto wie, a może codziennego) wypadku, jak to maleńkie, dwuletnie najwyżej dziecko, wałęsało się z płaczem po ulicy.

Akurat było to obok naszej redakcji i jeden z naszych redakcyjnych ludzi miał to szczęście oddać maleńkie biedactwo do rąk posterunkowego.

Fakt wałęsania się takiego dziecka opuszczonego, brudnego, bez opieki, narażonego na największe niebezpieczeństwo, grożące ze strony ruchu ulicznego, w którym nota bene i starszy człowiek i roztropniejszy już nieraz padł ofiarą, nie może w żadnym wypadku dodatnio świadczyć o — po wiedzmy — bogactwie i zdrowiu życia społecznego.

Gdy o podobnym wzroście ubóstwa tego, co zowiemy siłą społeczną, pisaliśmy parę tygodni temu na marginesie wypadku, jaki miał miejsce w Krakowie — zarzucano nam z niepowołanych stron jakieś zakusy destrukcyjne, czy dywersję.

Ale tym chodziło o co innego. Ci nie mieli na celu odtwarzania istotnego obrazu, jaki tworzy dziś życie społeczne, my jednak — bez względu na to, że nam kłody rzucają pod nogi — zawsze wskazywać będziemy na te upiorne cienie naszego życia — i to po to, by ono jak najszybciej zajaśniało blaskiem.

Oskarżeni o kradzież młota stalowego na szkodę PKP.

Za kradzież młota stalowego na szkodę PKP. stanęli przed sądem okręgowym karnym Józef i Aniela Wiśniewscy, gospodarze wiejscy z powiatu bocheńskiego.

Z powodu niestawiennictwa jednego ze świadków, na wniosek prokuratora trybunał rozprawę odroczył.

Sąd przychylił się również do wniosku obrony o powołanie dodatkowego świadka z okolicznych mieszkańców tamtejszego powiatu na okoliczność, że żądali zwrotu tego młota od drugiego mieszkańca, u którego on się znajdował.

Oskarżonych zastępował przed sądem adw. dr Landesberger.

Atak szału

O godz. 4-tej nad ranem wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Stromą, gdzie niejaka Józefa Łącka, służąca lat 26, dostała na ulicy ataku szału.

Po zastosowaniu przez lekarza środków uspokajających, pozostawiono ją opiece domowej.

Cygańska wojna

w Krakowie

(sa) Dwa konkurencyjne obozy cygańskie długo tułały się po drogach okolicznych miasteczek i wsi, aż wreszcie los wyznaczył im spotkanie w Krakowie, w dzielnicy Grzegórzeckiej.

I tu w dniu wczorajszym doszło do spotkania.

Rzecz zaś przedstawia się następująco:

Onegdaj około godziny 20-tej, cicha zwykle o tej porze ulica Rzeźnicza jak również okoliczne łąki, zabrzmiały nagle przeraźliwymi, niezrozumiałymi okrzykami. Jednocześnie od strony rzeźni ukazała się spora gromada uzbrojonych cyganów.

Tłum ten wywijający kijami, siekierami i widłami runął na koczujący na okolicznych łąkach konkurencyjny obóz cygański.

Zawrzała walka. Krzyki i jęki ofiar zgromadziły w pobliżu tłumy okolicznych mieszkańców, które nie miały odwagi rozdzielić rozjuszonych cyganów.

Dopiero zawezwana policja położyła kres tej krwawej i skandalicznej wojnie cygańskiej, toczonej na ulicach naszego miasta.

Zawezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy kilkunastu mniej poturbowanym, a ciężko rannego cygana Teofila Kwiatkowskiego odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Spodziewamy się, że odnośne władze uczynią porządek z wojowniczymi cyganami i pouczą ich, że Kraków nie jest terenem do ich osobistych porachunków.

Na posterunku

Różnią nas tylko metody...

Płk. Kowalewski, szef sztabu OZN. udzielił wywiadu. Wyłuskujemy końcowy ustęp:

„Różnice, jakie nas dzielą, nie są tak duże jakby się zdawało. Wszyscy chcemy potęgi Polski i wszyscy nieomal chcemy dokonać tego radykalnie. Różnią nas tylko metody i personalne uprzedzenia. Ale przecież to nie są trudności nie do pokonania wobec wspólnego nam wszystkim celu".

To już inny język. Nie słyszymy gróźb, zapowiedzi „żelaznej" ręki!

Co więcej, pod adresem PPS czytamy pochlebne uwagi.

Nie ma już aluzji do „Folksfrontu".

Co się stało?

Na razie czytamy: ani na prawo, ani na lewo.

A niedawno jeszcze kierunek prawy dominował!

Manewr, albo powolny, ale wyraźny odwrót.

Dlaczego?

Ostatnia niedziela przekonała, że endecja umie krzyczeć, urządzać „ruchy", ale nie posiada mas!

Ostatnie tygodnie, zwłaszcza okres pozjazdowy, wykazał konsolidację obozu demokratycznego!

Opinia publiczna, większość społeczeństwa, opowiedziały się przeciwko totalizmowi i przeciwko konsolidacji pro-endeckiej.

Stąd charakterystyczne wynurzenia „Czasu", usiłujące dowieść, że Obóz ten (OZON) ma na celu skupienie elementów postępowych, demokratycznych...

A więc jesteśmy na skręcie.

Próby pro-prawicowe zawiodły. To było do przewidzenia.

Zaczyna się marsz na lewo. Ku Demokracji.

Jeśli atoli różnice jakie nas dzielą, nie są tak duże, to czemu nie zrezygnować z odrębności i nie przystąpić do tworzącego się jednolitego obozu demokratycznego w Polsce?

Czekamy. To nie są trudności nie do pokonania!

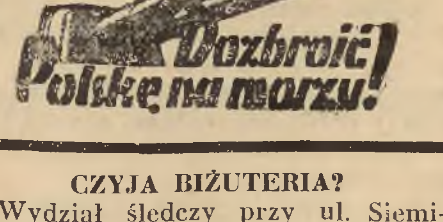
Pisaliśmy już: odizolować endecję i komunę!

Stworzyć szeroki front czysto demokratyczny!

Chcemy przecież potężnej Polski. Polski idącej wzwyż!

Tylko zjednoczony obóz demokratyczny może to sprawić.

IDEM



CZYJA BIŻUTERIA?

Wydział śledczy przy ul. Siemiradzkiego 24, posiada znaczną ilość zakwestionowanej biżuterii. Między innymi znajdują się tam następujące przedmioty: 2 sznury pereł, 7 pierścionków złotych, 1 zegarek srebrny „Omega", 1 para kolczyków złotych, 2 papierośnice srebrne i 1 koszyczek srebrny na serwetki. Osoby, którym takie przedmioty zginęły lub zostały skradzione, zechcą się zgłosić do rozpoznania w godzinach od 10—14 w pokoju Nr. 11 wspomnianego urzędu.

Wieści z Hiszpanii

Salamanca. PAT. — Komunikat radiowy donosi z frontu Santander, że oddziały wojsk powstańczych zajęły ważną z punktu widzenia strategicznego miejscowość Santa Olalla i wzięły do niewoli znaczną ilość jeńców.

Straże przednie dotarły do miejscowości San Pedro del Romeral.

MIGAWKI

Gertruda Epstein

PIES

Dziś jak zwykle, jak codzień zresz tą, przechodziłam przez ożywione ulice wielkomiejskie, obok ludzi, wystaw, pędzących aut i tramwajów, poprzez patrzenie i słuchanie, poprzez skupianie uwagi na skrzyżowaniu ruchliwych ulic, przelatywały mi przez myśl pewne mądre, rafinowane myśli, na które może byłam dumna.

Gdy skręcałam w boczną, spokojniejszą ulicę, podbiegł do mnie z przeciwległego trotuaru duży, piękny bronzowy pies. Pan jego szedł przeciwległą stroną spokojnie dalej. W pobliżu żadnego psa, któryby nadbiegającego nęcił.

Tak, ten piękny pies biegł wprost do mnie, zatrzymał się i przez chwilę swym łagodnym, głębokim spojrzeniem spoglądał na mnie, pyszczkiem swym delikatnie dotknął mej ręki, przez parę sekund, jak gdyby czekał — wreszcie wrócił do swego pana, obok którego spokojnie szedł dalej.

Pragnęłam me mądre myśli snuć dalej, lecz pies przerwał ich wątek. On na pewno pragnął czegoś ode mnie, na tej długiej wielkomiejskiej ulicy, na tym dużym świecie, mnie właśnie szukał. O, z pewnością! To był pewno zaczarowany pies, człowiek, może za karę a może nie, zamieniony w zwierzę, do mnie przyszedł, mnie prosił o wybawienie. Nie zrozumiałam go, nie znalazłam odpowiedniego słowa, by zaklęństwo złamać, a teraz musi on znów setki lat błądzić jako zwierzę, gdy znów danym mu będzie błagać człowieka o zbawienie.

Bardzo byłam zmartwiona, starałam się przypomnieć znane mi niegdyś bajki o zwierzętach zamienionych w ludzi, oraz znaną mi historię z tysiąca i jednej nocy, w której występowały aż trzy zaklęte psy. A, że ja przeoczyłam ten właściwy moment.

Lecz nagle stanęłam i jasno i pewnie przeszyło mię uczucie: zarozumały człowieku, chcesz być miernikiem wszystkiego co żyje i oddycha? Czy dopiero wtedy stworzenia są wyzwolone gdy przybierają twą postać? Patrz, w tej kipiącej, szczutej, krzykliwej ulicy wielkomiejskiej, w twe zimne, mądre myśli wstąpiło bratnie stworzenie, łagodny, piękny pies dotknął twej dłoni, spojrzał ci w oczy, nie, by być zbawionym, o nie! lecz by swą jasną, pełną prostotą, ciebie z powrotem zdobyć. Dla jego łagodnej, głębokiej i czystej zwierzęcości, która promieniuje z jego naturą pojmującego wzroku.

Tak kroczyłam dalej, spoglądając zawstydzona i uszczęśliwiona na moją rękę — którą może „Pan" dotknął.

Wklęsłe zwierciadło

POWIASTKA O... WIEJSKIEJ KIEŁBASIE

Pani Małgorzata, rodowita przekupka z Małego Rynku, a obecnie z placu Szczepańskiego strasznie przeklinała, tłamsząc coś w bezzębnych ustach.

— Tfu, psiakrew, świństwo — wyksztusiła wreszcie, wypluwając jakąś masę nieokreślonego koloru.

Okazało się, że masą tą była plomba z kiełbasy wiejskiej.

— To przecież plomba. Jakże pani uważała — zawołałem.

— Jakto uważała — oburzyła się moja rozmówczyni — to my z ojca na syna kupowaliśmy zawdy tylko tę wiejską kiełbasę od babów i dobra była, a teraz zachciało się komuś wiązać je na końcu jakiemiś blombami. I od tego czasu wie pan, kiełbasa się strasznie popsuła. A nawet opowiadała mi kiedyś Andrzejowa, że znalazła w niej karalucha takiego jak koń.

— Poco te całe plomby, powiedz mi pan — przecież one psują smak kiełbasy, bo mnie się zdaje, że teraz baby wiejskie naumyślnie kładą do niej różne paskudztwa. Jakże by obstały, kiedy muszą do niej dodawać jakieś plomby.

Moje wielkie wysiłki wytłumaczenia kobiecie, że plomby są na to potrzebne, ażeby kiełbasa wiejska była zdrowa i hygieniczna, nie odniosły żadnego skutku, ponieważ kobiecina uparła się twierdząc, że nie tyle idzie weterynarzom miejskim o kiełbasę wiejską, ile o to, żeby im zapłacić.

Resztę skonfiskowano.
(cenzura wewnętrzna)

I dlatego nie ma już tej dawnej dobrej i smacznej kiełbasy wiejskiej. O ile się trafi, to jest takim samym świństwem, jak wszystkie obecne wędliny krakowskie.

Ciekawa rozprawa sądowa

W tych dniach sąd grodzki w Dukli rozpatrywał ciekawę sprawę niejakiego Piotra Repaka. Akt oskarżenia zarzucał wymienionemu, że skierował do Powiatowej Komendy Uzupełnień w Sanoku doniesienie, którego treść znieważała Starostwo krośnieńskie.

Między innymi podał on, że starostwo to tendencyjnie zatuszowało, względnie świadomie pokierowało do niesieniami o dezercji wójta gminy Myscowa, Antoniego Sysaka.

Ponadto Repak odpowiadał równocześnie za zniesławienie kierownika szkoły Pawła Gajdy, któremu zarzucił, iż w roku 1920 ukrywał dezertera Sysaka. Oskarżony do winy się nie przyznał i oświadczył, że inkryminowanych pism nie czytał, a jedynie podpisał nie znając ich treści i nie wiedząc, że zawierają zwroty obraźliwe.

Po przesłuchaniu szeregu świadków sąd wydał wyrok, mocą którego skazano Repaka na łączną karę 6 tygodni aresztu i 30 zł. grzywny.

Rozprawę prowadził sędzia Zapotoczony. Oskarżonego bronił adw. dr Jan Wandstein. Obrona zapowiedziała apelację.

Śmiały napad bandycki

W Gwoździance koło Strzyżowa miał miejsce napad bandycki w biały dzień. Do domu gospodarza Michała Rędziny pod nieobecność tego ostatniego wpadło kilku bandytów, którzy steroryzowawszy żonę Rędziny i związawszy ją sznurami zrabowali ponad 2000 zł. i rewolwer.

Wychodząc z domu natknęli się bandyci na powracającego z cerkwi gospodarza, który wraz z kilku sąsiadami wszczął pogoń za rabusiami. W czasie pościgu bandyci oddali ze skradzionego rewolweru strzał, i ugodzili Rędzinę, kładąc go trupem na miejscu.

W wyniku pogoni jednego z bandytów schwytano. Śledztwo w toku.

Choć nie dolega wam wątroba...

Karlove Vary w sierpniu 1937.



Coś się chyba na szerokim świecie zmieniło, skoro zaobserwowałem w Karlowych Varach taki zjazd obcych, jakiego nie było już od lat.

Powie pesymista: Ha! wcale to nie pocieszający objaw, przecież ta wielka ilość źródeł karlsbadzkich leczy w głównej mierze żółć i wątrobę, zatem raczej należałoby stwierdzić, że ludzkość wskutek trosk i strapień poprostu „pluje żółcią", no i musi szukać w Karlovych Varach ratunku.

Więcej wtajemniczeni wiedzą jednek, że nie szuka się dziś tylko zdrowia w Varach, ale że zjeżdżają teraz i kuracjusze obojga płci, których ścigła tu także chęć spędzenia spokojnych wywczasów.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zjawiły się tu całe falangi obcokrajowców, którzy przywieźli swymi pięknymi autami najnowszych typów ożywczy powiew prosperity.

Cóż to za wspaniały widok, gdy z wielkiego placu pod teatrem, poprostu natłoczonego maszynami, wysuwają się lekko i cichutko jeden wóz za drugim i to jakże często prowadzone rączką młodej uśmiechniętej sportsmenki.

Millie czy Jeanette posiadają maleńkie, ale w każdym razie dwuosobowe pojazdy. Przy kierownicy siedzi sobie osiemnastoletnia pannica z nieodzownym papierosem w malowanych usteczkach, w równie nieodzownej, kokieteryjnej pstrej czapeczce na czubku głowy. Bądź co bądź oczy moje przyzwyczajone do ruchu aut otwierają się ze zdumieniem.

Ruch ten potęguje się coraz bardziej, gdy dochodzę do wytwornych restauracyj i lokali. Posegregować bowiem należy Vary i ich publiczność całkiem inaczej niż w jakimkolwiek innym „kurorcie", mianowicie wedle pór dnia. Zatem: rano i to w porze bardzo wczesnej przesuwają się po deptakach ludzie prawdziwie cierpiący. Każdy pociąga przez rurkę wodę z kubka, pokornie i cicho ustawia się w kolejce, czekając spokojnie aż miła panienka szybkim ruchem napełni kubek poraz drugi. A potem należy spacerować — i wtedy bystry obserwator zauważyć może, że pod kolumnadą spacerują ludzie, którzy później zasiadłszy w małej mleczarence, wypiją skromnie na śniadanie szklaneczkę mleka, uzupełniając śniadanie to obowiązującym tradycyjnym sucharkiem.

Druga część publiczności odpływa ławą poprzez tzw. Alte Wiese ku lokalom, których ceny wzrastają w miarę oddalania się od źródeł; to ci, którzy płacą lekko słone, niemal jak sól karlsbadzka ceny — bo tak wskazuje dobry ton...

Na tej właśnie, że tak powiem „nie liczącej się z groszem ulicy" usadowiły się sklepy, nęcąc oko wprost bajecznymi wystawami.

Idę i ja za prądem i po długiej, przeszło godzinnej wędrówce mam w głowie dziwny chaos barw, kształtów, wzorów i cen... i nie dziwcie się — muszę w ryzach trzymać drzemiącą w każdej kobiecie namiętność oglądania i przymierzania. Zresztą i to sztuka nie mała: którego sklepu próg wcześniej przestąpić?... Czy ma to być skład futer, gdzie gromadka ośmiu lub dziesięciu lisów, złączona razem czeka na wytwornisię, aby jej wieczorowa suknia znalazła godną oprawę?... Czy sklep z bielizną, zawierający hafty i koronki o delikatności pajęczyny?... Albo może z materiałami w najrozmaitszych modnych odcieniach od żółtego począwszy aż do barwy czerwonego wina?... Czy wreszcie mam stać jak urzeczona przed jubilerem, który umieścił na wystawie słynne perły Eleonory Duse, wielkości jajka gołębia, a kształtu spływających łez?...

Do pewnego stopnia jest jednak ten luksus raczej teorią dla przyjezdnych, a to z powodu utrudnień dewizowych, tak, że tylko nieliczni mają możność nabycia nęcących tych cacek, zaś szeroki ogół musi się jak ja, zadawalniać jedynie ucztą czysto wzrokową.

Ale idę dalej w stronę parku...

Tu co pewien czas napotykam lokale, z których każdy posiada „dependance" na dworze.

Regułą jest tu kobieca obsługa, przy czym kelnerki noszą przypięte do fartuszków numery lub imiona.

Całkiem inną niż rano, widzimy publiczność wieczorem.

To nie są ci, którzy się leczą. Oczywista, że są i „wszechstronni" kuracjusze, tacy, którzy ranne trudy wynagradzają sobie wieczornym dancingiem, ale tu można tańczyć już i przed południem... Kto znowu ma ochotę spożywać, może podwieczorek przy dźwiękach fokstrotów; a wieczór, no to już konieczny, obowiązkowy sposób spędzenia czasu.

Jakżeby w innych warunkach znalazły piękne panie możność zaprezentowania swych toalet i klejnotów? Gdzież łatwiej można znaleźć egzotyczne postacie maharadżów i księżniczek?... Albo zmięszać się ze zwartym tłumem, który otacza gwiazdy filmowe, przebywające tu na wypoczynku?...

Raz można podziwiać piękną żonę najbogatszego „króla prochu", kiedy indziej znowu gentlemana, który oka-



zuje się po pewnym czasie gangsterem, bandytą i kto wie — może nawet handlarzem żywego towaru... Bo nie brak tu, rzecz naturalna niebieskich ptaków; ściągają tu licznie, aby żerować na ludzkiej próżności i naiwności — czasami zaś troskliwa policja, nie bacząc na oszałamiająco brzmiące arystokratyczne nazwisko, użycza im niespodzianej i rzecz jasna nieproszonej opieki.

Mięsza się tłum gwarny i barwny. Istna Wieża Babel języków... Kolejka linowa wyrzuca bez przerwy rozbawione i rozflirtowane rzesze...

Około 3 lub 4 nad ranem, gdy znużeni swym „wypoczynkiem" kuracjusze śpią snem kamiennym, rozpoczyna się praca tych, których troską jest zadowolenie wszystkich kaprysów gości. Suną więc wozy i ciężarówki naładowane po brzegi... biegną pracownicy, którzy usuwają każdy pyłek, mogący razić przybyszów...

Za kilka godzin rozgwarzy się znowu urocze kąpielisko nowym ruchem. **Róża Rittmanowa.**

TRYBUNA SPORTOWA

„Prawdziwa" liga okręgowa

rozpoczyna w niedzielę gry mistrzowskie

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się w Krakowie mistrzostwa rundy jesiennej na rok 1937/38, w lidze okręgowej. Nazwę tę przyswoiła sobie A klasa już z wiosną br., lecz była ona nieoficjalną. W mowie będącej lidze znajdujemy pewne zmiany. A więc widzimy w niej zamiast 15 tylko 14 drużyn, co i tak stanowi nieproporcjonalną większość w stosunku do niższych klas. Mamy jednak nadzieję, że mankament ten zostanie z biegiem czasu usunięty, a klasy proporcjonalnie podzielone. Ubyły z ligi okręgowej Unia i... ???, który, wyjaśni w najkrótszym czasie K. O. Z. P. N., a może nawet i P. Z. P. N. Do ligi okręgowej wejdzie mistrz klasy B okręgu krakowskiego, najprawdopodobniej Związek Strzelecki z Chełmka. Wobec sporu Nadwiślan—Garbarnia i braku benjaminka, rozegranych zostanie w niedzielę tylko 5 spotkań. Do najciekawszych należą spotkania: **Fablok--Tarnovia w Chrzanowie.** Obie drużyny prowincjonalne znajdują się ostatnio w doskonałej formie o czym świadczą ostatnie ich wyniki, uzyskane w spotkaniach towarzyskich, którymi uzupełniały swój trening podczas urlopu. Za drużyną gospodarzy przemawia własny teren i publiczność, która umie dopingować swoich pupilków. Z meczu tego wyniesie Fablok zapewne pierwsze dwa punkty, ale nie przyjdą mu one łatwo. Sędziować ten ciężki mecz będzie doskonały sędzia krakowski p. Mitusiński. Drugim pod względem zainteresowania będzie mecz **Krowodrza—Makkabi.** Gospodarze dają Makkabi handicap pod względem boiska, gdyż spotkanie to odbędzie się na boisku Wisły, a więc gruncie neutralnym. Spodziewać się należy, że Makkabi zechce ten „for" wykorzystać i uzyska zwycięstwo lub remis. Meczem kieruje p. Cenzor. **Olsza—Wawel,** grać będą na boisku Olszy. Mecz ten zapowiada się niemniej ciekawie gdyż obie drużyny znajdują się w dobrej formie i poczyniły podobno przesunięcia korzystne dla całości drużyn. Nieznaczne zwycięstwo Olszy lub remis nie byłby niespodzianką. Arbitrem będzie p. Filipkiewicz.

Korona—Wisła IB i Zwierzyniecki—Cracovia IB dopełnią reszty programu mistrzowskiego, lecz grają one tylko o punkty pucharowe. Jest to również inowacja nadchodzących mistrzostw, gdyż dotychczas punkty z rezerwami ligowymi liczono normalnie, a obecnie zalicza się je tylko do rozgrywek o puchar. Pierwszy mecz na boisku Korony prowadzi p. Immerglück, drugi na boisku Cracovii, rozegrany zostanie pod „gwizdkiem" p. dr Rumplera.

O wejście do ligi okręgowej grają **w Chełmku gospodarze z Kablem,** a w Krakowie **Łagiewianka ze Sandecją.** Pierwszy mecz ma dla obu drużyn decydujące znaczenie, zaś drugie spotkanie będzie stanowić tylko o 4 względnie 5 miejscu, a więc traktować go można jako uzupełnienie programu.

Poza tym w towarzyskich spotkaniach wystąpią, po raz pierwszy od dłuższego czasu na własnym boisku **Cracovia,** mając za przeciwnika **reprezentację Marynarki** oraz **Garbarnia** z zeszłotygodn. pogromcą białoczerwonych **Wawelem z Nowej Wsi.** Jak z powyższego wynika, Krakowia nie będą mieli gdzie spędzić czas tej niedzieli.

NIE BĘDZIE „DARMOCHY"

Zarząd Pol. Zw. Lekkoatletycznego uchwalił nie wydawać bezpłatnych biletów na imprezy lekkoatletyczne, a dla prywatu postanowiono, ze na wet członkowie zarządu płacą za bilety wejścia. Nie wiemy, czy w ślad za PZLA pójdą inne związki państwowe i organizacje, ale stwierdzić musimy, że uchwała PZLA jest słuszna. Wytworzyła się bowiem u nas istna mania z korzystania bezpłatnych biletów. Organizatorzy muszą wysyłać po kilkaset (400 i więcej) „zaproszeń" na imprezy sportowe dla osób, których stać na kupno biletu kilku-złotowego. Podobno ma się ukazać rozporządzenie PUWF. w sprawie nie wysyłania biletów bezpłatnych. Gdyby takie rozporządzenie ukazało się, organizatorzy imprez sportowych odetchnęliby z ulgą. A wstawienie do budżetu działaczy sportowych (często już na „emeryturze") sumy kilku złotych na kulturalną imprezę sportową, nie powinno zrobić im różnicy. A więc precz z bezpłatnymi biletami! Oczywiście nie ma reguły bez wyjątku. Pewna ilość biletów bezpłatnych musi być utrzymywana, ale nie idąca w setki.

—o—

Nowa lista delegatów P. U. W. F.

do związków sportowych

Jak wiadomo, dla utrzymania stałego i ścisłego kontaktu z polskimi związkami sportowymi, ustanowił PUFW. instytucję delegatów do związków sportowych.

Po ostatnich zmianach personalnych lista delegatów przedstawia się następująco:

Związek Pol. Zw. Sportowych — mjr. Sienczak Władysław; Pol. Zw. Lekkoatletyczny — mjr Uhacz Józef ;Polski Zw. Piłki Nożnej — inż. Kuchar Tadeusz; Pol. Zw. Piłki Ręcznej — mjr Kierkowski Stanisław; Pol. Zw. Bokserski — kpt. dr Grodzki Marian; Pol. Zw. Pływacki — kpt. Ślusarczyk Marceli; Pol. Zw. Kajakowy — mgr Baranowski Bohdan; PZK. i Pol. Zw. Żeglarski — inż. Bielawski Longin; Pol. Zw. Kolarski — kpt. Kuliszewski Wacław; Zw. Szermierczy — insp. dr Sobolewski; Pol. Zw. Atletyczny — kpt. Stefański Stanisław; Pol. Zw. Łyżwiarski — kpt. Ilkowski Piotr; PZH. na lodzie — mgr Przybysławski; Pol. Zw. Narciarski — dr Szatkowski; Zw. Pol. Tow. Wioślarskich — kpt. dr Mazurek; Pol. Zw. Lawn-tenisowy — kpt. Suchorzewski; Pol. Zw. Łuczników — mjr Stawarz; Zw. Motocyklowy — kpt. Cichocki; Pol. Zw. Jeździecki — rtm. Młodzianowski; Sokół — kpt. Wojtal P. T. T. — płk. dypl. Zieleniewski; Zw. Dziennikarzy Sport. — inż. Grabowski Jerzy.

Byli członkowie Zarządu Śl. O.Z.P.N. w sprawie konfliktu piłkarskiego

W Katowicach odbyło się onegdaj posiedzenie byłych członków zarządu Śl. OZPN. przy udziale b. prezesa insp. Zółtaszka. Na posiedzeniu, mającym zresztą charakter prywatny, gdyż b. członkowie zarządu nie sprawują już żadnych oficjalnych funkcji w piłkarstwie — insp. Żółtaszek poinformował zebranych o wynikach swej konferencji z prezesem PZPN. płk. Glabiszem w czasie jego ostatniej bytności w Katowicach.

Jak wynika z enuncjacyj poszczególnych członków byłego zarządu, to nie uważają oni sprawy konfliktu za skończoną. Z wynurzeń ich wynika, że czują się wszyscy przede wszystkim dotknięci treścią apelu skierowanego przez płk. Glabisza do klubów śląskich, w którym to apelu prezes PZPN. użył zwrotów tego rodzaju jak: „ludzie nowi, nieufni, podejrzliwi" itp.

Jednym słowem, byli członkowie Śl. OZPN. nie zmieniają stanowiska wobec centralnych władz piłkarskich, a zatem istota konfliktu nie została jeszcze wyczerpana. W tych warunkach należy zaczekać na wyniki Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Śl. OZPN., które odbędzie się w pierwszej połowie września br.

ZE SPORTU MAŁOPOLSKIEGO

W decydującym spotkaniu piłkarskim o wejście do lwowskiej Ligi Okręgowej, Junak z Drohobycza pokonał w Stryju, jako na terenie neutralnym, Kresy z Tarnopola w stosunku 1:0 (1:0). Charakterystycznym jest przy tym jest fakt, że jedyna bramka tego spotkania padła ze „samobójczego" strzału obrońcy Kresów.

* * *

Jarosławskie Ognisko, wykorzystując swój ostatni wolny termin przed rozpoczynającymi się mistrzostwami Ligi Okręgowej, bawiło w Nisku, gdzie w towarzyskim meczu z tamt. A-klasowym Sokołem osiągnęło piękny sukces w stosunku 8:1 (3:1). Bramkami podzielili się: Dytko 3, Michalik 2, Lityński, Kluczykąt i Rubin po jednej. Dla pokonanych honorowy punkt zdobył lewy łącznik.

* * *

W niedzielę, dnia 22 bm. następuje start do kolejki jesiennej mistrzostw lwowskiej Ligi Okręgowej. W dniu tym grają: w Przemyślu: Polonia—Czuwaj; we Lwowie: RKS—Czarni, Hasmonea—Ognisko, Lechia—Pogoń (Stryj), Ukraina—Korona, Sokół—Junak, Pogoń Ib—Resovia.

NADREŃCZYCY LEPSI OD DRUŻYNY PRUS WSCHODNICH

Królewiec. W meczu lelkoatletycznym międzyokręgowym reprezentacja Nadrenii pokonała Prusy Wschodnie w stosunku 52:31.

POJEDYNEK NOJEGO Z KUSOCIŃSKIM?

Sekcja lekkoatletyczna Warszawianki organizuje w dniach 4 września międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, podczas których wystąpić ma m. in. Janusz Kusociński. Spotkałby się ono na tych zawodach w biegu na 5 km. z Nojim.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Kopenhaga. Kolarskie mistrzostwa świata w Kopenhadze, rozpoczynają się w nadchodzącą sobotę. W dniu tym program przewiduje jedynie eliminacje w amatorskich biegach krótkich do 1/8 finałów łącznie. Początek zawodów o godzinie 18-ej.

Nazajutrz w niedzielę o godz. 14-ej odbędą się finały sprintów amatorskich.

W poniedziałek 23 bm. o godz. 8-ej mistrzostwa zawodowych długodystansowców na szosie. Dystans 297,5 km.

24 bm. o godz. 8 — mistrzostwa szosowe amatorów na dystansie 204 km., a o godz. 18 — eliminacje w biegu mistrzowskim na 100 km. za motorami.

26 bm. finał 100 km. za motorami.

27 bm. o godz. 18 — eliminacje sprinterów zawodowych.

Wreszcie 29 bm. — finał sprintu zawodowego.

Z całego świata

Tokio. Japońska federacja pływacka zdecydowała zaprosić na tournee po Japonii reprezentację Węgier w piłce wodnej na wrzesień 1938 roku.

Dublin. W Dublinie odbył się międzypaństwowy mecz bokserski Węgry—Irlandia, zakończony zwycięstwem remisowym 8:8.

Wiedeń. W Wiedniu rozpoczął się turniej piłkarski drużyn kobiecych austriackich. Pierwsze wyniki notuje my: Admira—Austria 3:1, Tempo—Vienna 1:1.

Amsterdam. Świetna pływaczka holenderska, Rie Mastenbroeck, objęła stanowisko kierowniczki szkoły pływackiej w Hilversun, wobec czego straciła kwalifikacje amatorskie.

New Jork. Kierownik sportowy „National Recreation Association" (Narodowa Organizacja Wypoczynku) oświadczył, że w roku ub. w najrozmaitszych zawodach i pokazach pływackich brało udział ponad półtora miliona pływaków i pływaczek.

POLSCY JEŹDŹCY W RYDZE

Przybyła do Rygi polska ekipa złożona z 5-ciu jeźdźców pod kierownictwem rtm. Szoslanda. Ekipa polska weźmie udział w 10-tych międzynarodowych zawodach hippicznych, które się rozpoczynają w Rydze w dniu 21 bm.

Poza drużyną polską i łotewską startują jeźdźcy francuscy i szwedzcy. Niemcy w ostatniej chwili zakomunikowali, że nie mogą przysłać swych jeźdźców ze względu na zawody w Akwizgranie.

MISTRZOSTWA KAJAKOWE AUSTRII ODWOŁANE

Wiedeń. Wyznaczone na dni 28 i 29 bm. kajakowe mistrzostwa Austrii w konkurencji międzynarodowej — zostały niespodziewanie odwołane.

Jak nieoficjalnie wiadomo, przyczyną odwołania miały być motywy natury politycznej.

KTO BĘDZIE SĘDZIOWAŁ MECZ POLSKA—BUŁGARIA?

Bułgarski Związek piłki nożnej nadesłał do PZPN-u propozycję trzech sędziów na zawody Polska—Bułgaria 12 września w Sofii, a mianowicie Krist (Czechosłowacja), Gero (Węgry) i Frankenstein (Austria). Zarząd PZPN zdecydował się wybrać kandydaturę p. Frankensteina.

Związek duński nie odpowiedział jeszcze, jakiego sędziego wybiera sobie na mecz Polska—Dania 12 września w Warszawie. PZPN zaproponował, jak już podwaliśmy, Birlema, Eklofa lub Xifando.

Wiadomości z kraju.

Nowy Sącz

Za dokonanie przestępstwa dewizowego

Za dokonanie przestępstwa dewizowego odpowiadał w dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Nowym Sączu Józef Hochhauser, który z początkiem lipca br. usiłował przemycić przez granicę polsko - czechosłowacką weksel na 1000 zł.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał oskarżonego na karę aresztu przez 3 tygodnie. Ze względu na to, że oskarżony już od czterech tygodni przebywał w areszcie, został on niezwłocznie wypuszczony na wolność. Rozprawę prowadził wiceprezes dr Döllinger, oskarżał prok. dr Schryer, bronił apl. adw. mgr. Goldberger.

UCIEKŁ Z ARESZTU TYMCZASOWEGO

Dnia 22 maja br. Sąd grodzki w Starym Sączu zarządził aresztowanie niejakiego Jana Gondeka. Gondek doprowadzony do sądu pobił eskortujących go woźnych Lorka i Postrożnego, po czym zbiegł.

Za czyn ten odpowiadał przed tut. sądem okręgowym, który skazał go na 5 miesięcy aresztu.

REPERTUAR KIN:

Kino SOKÓŁ: „Barbara Radziwiłłówna".
Kino WIEDZA: „Gra życia".

Jasło

NAPADY w PARKU MIEJSKIM

Od dłuższego czasu jest park miejski widownią awantur i napadów, których ofiarami bywają przeważnie handlarze preclami i osoby umysłowo chore.

Publiczność miast odpocząć jest wciąż narażona na nieprzyjemności i zaczepki. Równocześnie w części parku, graniczącego z ulicą Czackiego dzieją się istne orgie i zabawy cór Koryntu, które uniemożliwiają sen mieszkańcom tej ulicy.

Apelujemy, by położone kres tym wcale nie zaszczytnym objawom życia!

SPRAWDZAJĄ SIĘ PRZEWIDYWANIA!

Po katastrofie z „latającym" gzymsem z domu niej. Kliera przy pryncypalnej plicy Kościuszki pisaliśmy na łamach naszego pisma o konieczności zbadania gzymsów i zabezpieczeń.

Dziś rano niestety załamały się rusztowania przy przebudowie „znanego" już domu Kliera i trzech robotników spadło z wysokości pierwszego piętra. Robotnik Stanisław Gajewski doznał tak ciężkich potłuczeń, że odwieziono go do szpitala. Pozostali robotnicy doznali tylko okaleczeń.

Jarosław

Powrót robotników jarosławskich z pow. tarnobrzeskiego

Zarząd miejski w Jarosławiu, w porozumieniu z wojewódzkim Funduszem Pracy we Lwowie, dla załagodzenia kwestii bezrobocia w Jarosławskim, umożliwił 100 bezrobotnym wyjazd na roboty w okolice Tarnobrzega i Sandomierza.

W ubiegłym tygodniu pierwsza transza tych robotników w liczbie 50 wyjechała na wskazane miejsca, lecz już w następnym dniu powróciła z powrotem do Jarosławia. Powodem tego było niskie wynagrodzenie za pracę. Bezrobotni otrzymywać mieli za pracę akordową przy wywożeniu ziemi na odległość około 80 metrów od 18 do 25 gr. za 1 m^3. Ponadto na powrót robotników wpłynął brak baraków mieszkalnych na miejscu pracy, przez co byli oni zmuszeni kwaterować w wiosce, oddalonej od danej miejscowości o kilka kilometrów oraz podniesione ceny za artykuły pierwszej potrzeby.

Sprawą tą zajęły się już odpowiednie czynniki, przez co jest możliwym, że po usunięciu wspomnianych przeszkód, bezrobotni powtórnie udadzą się na wskazane miejsca pracy.

ŚMIERĆ DZIECKA W GNOJÓWCE

W Surochowie, w powiecie jarosławskim, utonęła w gnojówce 14 miesięcy licząca Anna Kozar. Jak stwierdziły badania policyjne, tragiczny wypadek nastąpił z winy matki dziecka, która pozostawiła je bez jakiejkolwiek opieki, bawiące się na podwórzu.

BURZA NAD JAROSŁAWIEM I POWIATEM, ZABIŁA ROLNIKA

Nad Jarosławiem i powiatem przeszła ostatnio gwałtowna burza deszczowa, połączona z gradobiciem. Skutkiem tego w mieście powstał szereg szkód w postaci zbitych szyb w domach, zniszczonych drzew i parkanów, kwietników miejskich. W czasie tej burzy został zabity od pioruna Iwan Stachnyk rolnik, liczący lat 37. Stachnyk został zabity w chwili, gdy bronował swe pole, położone w gromadzie Wietlin.

POPEŁNIŁ „HARAKIRI"

Mieszkaniec Garbarzy, Michał Huta, w przystępie rozpaczy, spowodowanej niesnaskami rodzinnymi, popełnił „harakiri", raniąc się nożem kuchennym po całym ciele. Desperata w stanie ciężkim odwieziono do szpitala powszechnego.

REPERTUAR KIN:

Kino HARMONIA: „Rapsodia Bałtyku" (wznowienie).

Kino SOKÓŁ: „Mały król" (Victor Mc Langlen i Friede Bartolomew).

Pod włos...

CZY TEN PTAK KALA GNIAZDO...

Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala,
Czy ten, co mówić o tym nie pozwala?

C. K. Norwid.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**